Sprawstwo a paradoks trafu prawnego w świetle teorii odpowiedzialności i nauk empirycznych

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje problem sprawstwa i tzw. trafu kauzalnego, badając, czy determinizm biologiczny i społeczny wyklucza odpowiedzialność karną i moralną. Autor konfrontuje klasyczną zasadę alternatywnych możliwości (PAP) z argumentem Harry'ego Frankfurta, który sugeruje, że odpowiedzialność nie wymaga metafizycznej zdolności do postąpienia inaczej, lecz odpowiedniego rodzaju autorstwa czynu. Tekst przybliża perspektywę kompatybilistyczną, w której wolność współistnieje z determinizmem, a kluczowym kryterium winy staje się proces deliberacji i reaktywność na racje (reasons-responsiveness). Takie podejście przesuwa punkt ciężkości z metafizyki ku empirycznej analizie mechanizmów decyzyjnych, co ma istotne znaczenie dla współczesnego prawa i neurolaw.

The article analyzes the problem of agency and so-called causal luck, examining whether biological and social determinism excludes criminal and moral responsibility. The author confronts the classical Principle of Alternate Possibilities (PAP) with Harry Frankfurt's argument, which suggests that responsibility does not require the metaphysical ability to have acted otherwise, but rather a proper kind of authorship of the act. The text presents the compatibilist perspective, in which freedom coexists with determinism, and the key criterion for guilt becomes the process of deliberation and reasons-responsiveness. Such an approach shifts the focus from metaphysics toward the empirical analysis of decision-making mechanisms, which is of significant importance for contemporary law and neurolaw.

Artykuł podejmuje fundamentalny spór o granice odpowiedzialności karnej w obliczu determinizmu i tzw. paradoksu trafu (moral luck). Główna teza tekstu głosi, że

przypisanie winy nie wymaga metafizycznej zdolności do bycia absolutnym źródłem swoich decyzji (causa sui), lecz opiera się na kompatybilistycznym rozumieniu sprawstwa jako realnej kompetencji podmiotu do rozpoznawania racji i normatywnego samokierowania (reasons-responsiveness). Autor argumentuje, że fakt bycia uwarunkowanym biologicznie czy społecznie nie znosi odpowiedzialności, o ile mechanizm decyzyjny sprawcy pozostaje wrażliwy na normy i zdolny do ich przetwarzania. Tekst konfrontuje te rozważania z danymi neuronauki i psychologii, wykazując, że empiryczne odkrycia dotyczące procesów przedświadomych czy wpływu środowiska nie obalają wolnej woli, lecz korygują jej model – z heroicznego obrazu suwerennego ducha na rzecz złożonej, stopniowalnej sprawczości agencyjnej. W konsekwencji prawo karne powinno przestać szukać metafizycznej czystości wyboru, a zacząć badać realną jakość kontroli poznawczej podmiotu.

SŁOWA KLUCZOWE

paradoks trafu prawnego | teoria odpowiedzialności | kompatybilizm | reasons-responsiveness | guidance control | zasada alternatywnych możliwości | traf konstytutywny | traf kauzalny | determinizm a wolna wola | argument Frankfurta | sprawstwo relacyjne | neurolaw | ownership mechanizmu decyzyjnego | podmiotowość empiryczna | odpowiedzialność zasługowa

Odpowiedzialność nie wymaga metafizycznej możliwości wyboru

Człowiek jako źródło czynu: determinizm, alternatywne możliwości i odpowiedzialność reagująca na racje

Najgłębsza postać paradoksu trafu nie dotyczy już rezultatu działania, sytuacji, w której człowiekowi przyszło działać, ani nawet biologicznego i społecznego wyposażenia jego charakteru. Dotyczy samego źródła czynu. Jeżeli każde zdarzenie psychiczne posiada wcześniejsze przyczyny, a decyzja powstaje na przecięciu konstytucji biologicznej, historii uczenia, aktualnych bodźców, przekonań, emocji, mechanizmów neuronalnych i sytuacji społecznej, można zapytać, w jakim sensie jest ona naprawdę „moja”. Nagelowski traf kauzalny radykalizuje zatem pytanie o kontrolę: nie chodzi już o brak wpływu na skutek, lecz o to, że być może nie kontrolujemy ostatecznie nawet

źródeł własnych decyzji. Czwarty rodzaj trafu jawi się tu właśnie jako zależność działania od poprzedzającego je łańcucha przyczynowego, nad którym podmiot nie sprawuje władzy. W tym punkcie spór o moral luck łączy się ze sporem o wolną wolę.

Należy jednak zachować ostrożność terminologiczną, gdyż „wolna wola" nie jest pojęciem jednolitym. Współczesna filozofia wyróżnia co najmniej dwa sposoby rozumienia kontroli niezbędnej do przypisania odpowiedzialności: możliwość postąpienia inaczej oraz źródłowość (sourcehood), czyli specyficzny sposób, w jaki czyn wypływa z samego sprawcy. SEP podkreśla, że wiele teorii wolności koncentruje się właśnie na tych dwóch cechach. Paradoks trafu kauzalnego uderza szczególnie w pierwsze ujęcie – jeśli przeszłość i prawa przyrody jednoznacznie determinują przyszłość, alternatywna możliwość może po prostu nie istnieć. Nie oznacza to jednak automatycznie zaniku odpowiedzialności. Cała tradycja kompatybilistyczna opiera się na próbie wykazania, że odpowiedzialność może wymagać innego rodzaju kontroli niż metafizyczna możliwość rozpoczęcia świata od nowa i wybrania inaczej.

Klasyczna zasada alternatywnych możliwości (Principle of Alternative Possibilities – PAP) głosi, że człowiek jest moralnie odpowiedzialny za to, co zrobił, tylko jeśli mógł postąpić inaczej. Intuicja ta jest głęboko zakorzeniona w języku usprawiedliwiania: formuły takie jak „nie miałem wyboru", „zmuszono mnie" czy „nie istniała inna możliwość" służą ograniczeniu odpowiedzialności właśnie poprzez wskazanie braku alternatywy. Przez stulecia PAP funkcjonowała jako niemal naturalne założenie teorii odpowiedzialności, zanim została frontalnie zakwestionowana przez Harry'ego Frankfurta.

Argument Frankfurta jest kluczowy dla problemu trafu, gdyż dowodzi, że „mogłem zrobić inaczej" i „to był mój czyn" mogą być dwiema odrębnymi właściwościami. W klasycznym eksperymencie myślowym (Frankfurt case) istnieje agent zdolny do niewidocznej interwencji w decyzję drugiej osoby. Gdyby podmiot zamierzał wybrać inaczej, manipulator wymusiłby pożądaną decyzję. W rzeczywistości jednak interwencja nie jest potrzebna: człowiek samodzielnie podejmuje dokładnie taką decyzję, jakiej oczekiwał manipulator. Choć nie posiada realnej możliwości wyboru przeciwnego, intuicyjnie wydaje się odpowiedzialny, ponieważ rzeczywisty ciąg zdarzeń wypływał z jego własnego procesu decyzyjnego. SEP rekonstruuje tę intuicję jako przesunięcie uwagi z alternatywnych możliwości ku actual sequence – rzeczywistemu sposobowi powstania czynu. Jeśli argument ten jest trafny, odpowiedzialność nie wymaga pełnej możliwości uczynienia czegoś innego, lecz odpowiedniego rodzaju autorstwa działania. To przesunięcie radykalnie zmienia strukturę problemu trafu prawnego.

Zamiast pytać sprawcę metafizycznie: „czy przy dokładnie tej samej przeszłości i tych samych prawach natury mógł stworzyć inną przyszłość?", można zapytać bardziej przyziemnie: „czy

działanie wypływało z jego własnego procesu deliberacji, czy rozumiał racje i potrafił na nie reagować, czy podlegał przymusowi, czy jego zdolności samokierowania zostały poważnie zakłócone?”. Jest to język znacznie bliższy temu, którym operuje prawo. Nie oznacza to, że Frankfurt definitywnie obalił zasadę alternatywnych możliwości – jego eksperymenty pozostają przedmiotem wieloletniej debaty.

Kompatybilizm jako rozwiązanie dylematu między determinizmem a przypadkiem

Krytycy wskazują między innymi na dylemat dotyczący sposobu, w jaki manipulator rozpoznaje przyszłą decyzję podmiotu: jeśli rozpoznanie opiera się na deterministycznym wskaźniku, przykład zakłada właśnie to, czego przeciwnik kompatybilizmu nie zaakceptuje; jeśli natomiast wskaźnik nie determinuje decyzji, sprawca może zachować pewną szczątkową alternatywę. SEP podkreśla, że skuteczność Frankfurt cases pozostaje sporna, co jednak nie umniejsza ich historycznej roli. Zmuszają one teorię odpowiedzialności do poważnego rozważenia tezy, że sam brak alternatywy nie wystarcza do zniesienia winy. Na tej podstawie rozwija się kompatybilizm.

Jego główna teza głosi, że wolność wystarczająca dla odpowiedzialności może współistnieć z determinizmem. Nie oznacza to koniecznie, że determinizm jest prawdziwy, lecz jedynie, że jego prawdziwość nie wyklucza automatycznie odpowiedzialnego sprawstwa. SEP definiuje współczesny kompatybilizm jako stanowisko, według którego wolna wola – lub przynajmniej rodzaj kontroli niezbędny dla moralnej odpowiedzialności – jest zgodna z deterministycznym porządkiem przyczynowym. Dla prawa jest to perspektywa niezwykle atrakcyjna, gdyż uwalnia ona odpowiedzialność karną od konieczności rozstrzygania jednego z najtrudniejszych sporów metafizyki. Kompatybilista nie twierdzi, że przyczyny są nieistotne; przeciwnie – pyta, jakiego rodzaju przyczynowość doprowadziła do działania. Istnieje bowiem istotna różnica między zachowaniem będącym wynikiem rozumnej deliberacji a takim, które wywołał napad padaczkowy, hipnoza, bezpośrednia manipulacja mózgu lub nieodparty przymus.

Wszystkie te przypadki mają swoje przyczyny, lecz nie wszystkie w równym stopniu wyrażają sprawstwo osoby. Wolność nie polega więc na braku przyczyn – czyn całkowicie nieprzyczynowy byłby raczej przypadkowy niż wolny – lecz na tym, że odpowiednimi przyczynami są przekonania, pragnienia, oceny i racje przetwarzane przez mechanizmy należące do podmiotu. W tym punkcie determinizm i przypadek okazują się symetrycznymi zagrożeniami dla prostego obrazu wolności. Jeżeli decyzja jest całkowicie zdeterminowana przez wcześniejsze przyczyny, incompatibilista pyta o miejsce autentycznego autorstwa. Jeśli natomiast decyzja zawiera element niedeterministyczny,

pojawia się pytanie przeciwne: dlaczego zdarzenie przypadkowe miałoby zwiększać kontrolę? Indeterminizm sam w sobie nie produkuje odpowiedzialności. Jeżeli w identycznej sytuacji neuronalnej jedna z dwóch możliwych decyzji zapada częściowo losowo, ta losowość nie czyni podmiotu bardziej autorem wyboru. Paradoks trafu kauzalnego nie znika więc przez proste dodanie metafizycznego przypadku do mechanizmu decyzji. Podmiot potrzebuje kontroli, a przypadkowość i deterministyczna konieczność mogą ją podważać na odmienne sposoby.

Odpowiedzialność jako zdolność reagowania na racje

Stąd atrakcyjność teorii reasons-responsiveness, rozwiniętej przede wszystkim przez Johna Martina Fischera i Marka Ravizzę. Jej zasadnicza intuicja zakłada, że odpowiedzialność nie wymaga metafizycznej niezależności od przyczyn, lecz mechanizmu decyzyjnego wystarczająco wrażliwego na racje. Fischer i Ravizza określają ten rodzaj kontroli mianem guidance control.

Człowiek jest odpowiedzialny wtedy, gdy jego zachowaniem kieruje własny mechanizm psychologiczny, zdolny w odpowiednim stopniu rozpoznawać racje i reagować na nie – nawet jeśli w konkretnym świecie nie posiadał pełnej możliwości alternatywnego działania. SEP uznaje ich pracę Responsibility and Control za najbardziej wpływowe sformułowanie tego nurtu. Konstrukcja ta opiera się na rozróżnieniu receptivity i reactivity. Pierwsza dotyczy zdolności poznawczego rozpoznawania racji: sprawca musi umieć dostrzec, że pewne fakty przemawiają za działaniem lub przeciw niemu. Druga odnosi się do zdolności modyfikacji zachowania pod wpływem wystarczająco silnych argumentów. Fischer i Ravizza nie wymagają reagowania na każdą możliwą rację; mówią o umiarkowanej wrażliwości. Mechanizm powinien ujawniać zrozumiały wzorzec recepcji racji i przynajmniej w określonych sytuacjach prowadzić do odmiennego działania pod wpływem wystarczająco silnego powodu.

Z punktu widzenia prawa karnego koncepcja ta jest niezwykle płodna. Wina nie musiałaby oznaczać metafizycznego samostworzenia się podmiotu, lecz fakt, że osoba w chwili czynu dysponowała systemem rozpoznawania normatywnych racji oraz zdolnością kierowania działaniem pod ich wpływem. Kto wie, że działanie zabija człowieka, rozumie zakaz i potrafi rozważyć konsekwencje, a mimo to wybiera czyn, spełnia znacznie bardziej uchwytny warunek odpowiedzialności niż enigmatyczne wymaganie bycia "ostatecznym źródłem" własnej woli.

Prawo może zatem badać kompetencje poznawcze i wolitywne, nie rozstrzygając metafizycznego sporu o determinizm wszechświata. Współczesne prawo karne można interpretować jako instytucję funkcjonalnie kompatybilistyczną, choć nie należy zbyt pochopnie przypisywać kodeksowi konkretnej doktryny filozoficznej. Konstrukcje poczytalności, winy, możliwości rozpoznania

znaczenia czynu czy przymusu interesują się przede wszystkim rzeczywistymi kompetencjami sprawcy, a nie tym, czy był on metafizyczną causa sui. Jest to istotne: gdyby prawo wymagało dowodu, że człowiek jest ostatecznym i nieuwarunkowanym źródłem swoich decyzji, przypisanie odpowiedzialności stałoby się praktycznie niemożliwe. Instytucja ta zakłada raczej próg sprawstwa wystarczający do kierowania norm do człowieka.

Tutaj jednak pojawia się problem, który Galen Strawson uczynił centralnym dla sceptycyzmu wobec odpowiedzialności zasługowej. Aby być ostatecznie odpowiedzialnym za własne działania, człowiek musiałby w istotnym sensie odpowiadać za to, jaki sam jest. Jednak by odpowiadać za swój charakter, musiałby wcześniej istnieć jako podmiot zdolny do jego świadomego kształtowania, co prowadzi do regresu. Nie można bowiem ostatecznie stworzyć siebie przed własnym istnieniem.

Współczesny sceptycyzm wobec moralnej odpowiedzialności traktuje tę trudność jako jeden z głównych argumentów przeciw tzw. basic desert – przekonaniu, że człowiek zasługuje na cierpienie wyłącznie dlatego, iż zawinił w sposób ostatecznie należący do niego. SEP wskazuje, że nurt ten łączy problem determinizmu, trafu, źródłowości i kontroli, bezpośrednio wiążąc traf konstytutywny z kauzalnym.

Odpowiedzialność jako zdolność reagowania na racje, a nie absolutne autorstwo

Nie wybraliśmy genów, fundamentów temperamentu, rodziny, kultury ani języka, podobnie jak początkowych zdolności do samokontroli czy pierwszych wzorców moralnego rozumowania. Później możemy siebie modyfikować, lecz narzędzia tej zmiany również wyrastają z wcześniejszej historii. Człowiek może zatem współtworzyć swój charakter, ale nie tworzy punktu startowego procesu samokształtowania. Im bardziej odpowiedzialność wymaga ostatecznego autorstwa własnych motywów, tym trudniej ją utrzymać. Właśnie w tym miejscu należy wrócić do materiału Juzaszka.

Traf konstytutywny obejmuje wyposażenie podmiotu, natomiast traf kauzalny odnosi się do wcześniejszego łańcuchu przyczynowego. Materiał pokazuje, że próba cofnięcia odpowiedzialności od skutku ku czynowi, od czynu ku winie i od winy ku czystej intencji prowadzi nas do przypadków Agaty, Alicji, Hansa i Hermana, a ostatecznie do problemu odpowiedzialności tout court. Jeśli człowiek ma odpowiadać wyłącznie za to, czego jest absolutnym źródłem, domena odpowiedzialności może kurczyć się wraz z każdym kolejnym pytaniem o źródło jego własnej motywacji. W tym punkcie kompatybilizm wykonuje decydujący ruch: odrzuca wymóg

ostatecznego samostworzenia jako warunek odpowiedzialności. Człowiek nie musi być autorem wszystkich warunków własnego istnienia; musi natomiast posiadać wystarczająco własny i racjonalnie funkcjonujący mechanizm działania.

To przejście od ultimate sourcehood do guidance control nie usuwa trafu konstytutywnego, lecz ogranicza jego destrukcyjną moc. Fakt, że nie wybrałem temperamentu ani fragmentów swojej historii, nie oznacza, iż żaden późniejszy czyn nie jest mój. Jeśli potrafię rozumieć racje, dokonywać refleksji, powstrzymywać impulsy, modyfikować plany i działać na podstawie własnych ocen, istnieje poziom sprawstwa wystarczający dla praktyk odpowiedzialności. Nie każda wersja kompatybilizmu jest jednak równie odporna na zarzut manipulacji.

Wyobraźmy sobie człowieka, którego system wartości został sztucznie zaprogramowany przez neurotechnologię lub intensywną manipulację, lecz który później działa spokojnie, świadomie i zgodnie z tym systemem. Jego mechanizm może reagować na racje, a mimo to pojawia się wątpliwość, czy rzeczywiście jest on „jego". Dowodzi to, że sama synchroniczna reasons-responsiveness może być niewystarczająca. Fischer i Ravizza wprowadzają zatem dodatkowy warunek ownership: mechanizm, z którego wypływa działanie, musi należeć do sprawcy w odpowiednim sensie historycznym. SEP podkreśla, że ich guidance control obejmuje nie tylko reasons-responsiveness, lecz także warunki dotyczące uznania mechanizmu za własny. Historia mechanizmu przywraca jednak traf tylnymi drzwiami: jeżeli odpowiedzialność zależy od tego, czy sposób reagowania na racje stał się w odpowiedni sposób „mój", musimy badać procesy socjalizacji, uczenia, wychowania i autorefleksji.

Każdy z tych procesów zawiera elementy niewybrane. Nie istnieje wyraźny moment, w którym dziecko będące produktem środowiska staje się dorosłym, będącym samodzielnym autorem siebie. Podmiotowość rozwija się stopniowo. Odpowiedzialność może więc również być stopniowalna, nawet jeśli prawo dla operacyjności musi stosować wyraźniejsze granice. To właśnie tutaj filozofia odpowiedzialności spotyka się z psychologią rozwojową, neuronauką oraz teorią socjalizacji.

Nie służy to jednak automatycznemu wyprowadzaniu norm z danych biologicznych. Nauki te mogą wskazywać warunki powstawania kontroli wykonawczej, zdolności przewidywania, empatii, hamowania impulsów i rozumienia norm. Aksjologia musi następnie odpowiedzieć na pytanie, jaki poziom tych zdolności uzasadnia obciążenie człowieka sankcją.

Jest to kolejny przykład warstwowej falsyfikowalności opisanej wcześniej: badania empiryczne mogą obalić fałszywy obraz sprawcy zakładany przez teorię prawa, ale nie ustalą samodzielnie progu moralnej odpowiedzialności. Współczesna neuronauka nie rozstrzygnęła sporu o wolną wolę i nie dostarczyła podstaw do prostego wniosku, że odpowiedzialność jest iluzją. Wiele popularnych

interpretacji eksperymentów dotyczących aktywności neuronalnej poprzedzającej świadome decyzje nadmiernie rozszerza ich znaczenie filozoficzne. Problem wolności nie sprowadza się bowiem do pytania, czy pewna aktywność mózgu pojawia się przed świadomym doświadczeniem decyzji. Człowiek jest organizmem neuronalnym; odkrycie neuronalnych prekursorów decyzji nie dowodzi jeszcze, że decyzja „nie jest jego". Poważniejszym pytaniem pozostaje to, czy system poznawczy potrafi integrować racje, aktualizować przekonania, hamować działania i korygować swoje zachowanie. Z perspektywy reasons-responsiveness właśnie te zdolności są normatywnie bardziej relewantne niż poszukiwanie magicznego momentu, w którym świadoma wola zaczyna łańcuch przyczynowy ex nihilo. Podobnie determinizmu nie należy mylić z przymusem. Jeśli moje działanie posiada przyczyny, nie wynika z tego, że ktoś mnie zmusił. Decyzja może być deterministycznie wyjaśnialna, a zarazem wypływać z moich przekonań, wartości i deliberacji.

Klasyczny kompatybilizm właśnie przeciw utożsamieniu przyczynowego uwarunkowania z niewolą budował swoją pozycję. Nowsze teorie są bardziej wymagające: nie wystarcza im fakt, że człowiek zrobił to, czego chciał; pytają, czy proces generujący chcenie był w odpowiednim stopniu jego własny, czy rozpoznawał racje i czy pozostawał wolny od patologicznego przymusu oraz manipulacji.

Kontrola jako relacyjna zdolność do samokierowania

Taka perspektywa ma istotne znaczenie dla paradoksu trafu prawnego. Kontrola nie musi bowiem oznaczać panowania nad światem, lecz może być rozumiana jako kompetencję normatywnego samokierowania. Juzaszek rozróżnia kontrolę czynną i bierną, pełną i częściową, zamierzoną i przypadkową oraz bezpośrednią i pośrednią. Zestawienie tych kategorii z reasons-responsiveness pozwala sformułować precyzyjniejsze pojęcie prawnego sprawstwa: człowiek nie kontroluje rezultatu w sposób absolutny, ale może kontrolować decyzję o stworzeniu ryzyka; nie jest jedynym autorem swojego charakteru, lecz może posiadać refleksyjną zdolność zarządzania jego dyspozycjami; nie wybiera wszystkich okoliczności, ale potrafi odpowiedzieć na racje istniejące w zastanej sytuacji. Tak rozumiana kontrola ma charakter relacyjny, a nie absolutny – jest to relacja między podmiotem, dostępnymi racjami, możliwościami działania a mechanizmem decyzyjnym. Dlatego ta sama cecha biologiczna może mieć różną wagę dla odpowiedzialności w zależności od kontekstu. Impulsywność nie znosi automatycznie winy. Może ją ograniczać, jeśli istotnie osłabia zdolność reagowania na racje, lecz nie będzie miała takiego efektu, jeżeli sprawca potrafił rozpoznać ryzyko, przewidzieć własną reakcję i wcześniej zastosować środki kontrolne. Zdolność do samokierowania jest zatem często diachroniczna: oceniamy nie tylko kilka sekund trwania czynu, lecz cały wcześniejszy proces zarządzania własną sprawczością. Prowadzi to do koncepcji

odpowiedzialności za charakter, którą należy odróżnić od odpowiedzialności za samo posiadanie danego charakteru. Nie muszę odpowiadać za to, że urodziłem się skłonny do gniewu, lecz mogę w pewnym stopniu odpowiadać za sposób, w jaki przez lata reaguję na tę skłonność – czy poszukuję strategii kontroli, czy świadomie wystawiam innych na ryzyko oraz czy traktuję swoje ograniczenia jako powód do ostrożności. Odpowiedzialność może więc dotyczyć praktyk samoregulacji, a nie metafizycznego autorstwa początkowej dyspozycji. Jest to jeden z kluczowych punktów, w których kompatybilistyczne pojęcie kontroli odpowiada na traf konstytutywny bez zaprzeczania jego realności. Istnieje jednak i tutaj granica. Aby odpowiadać za brak samokształtowania, trzeba najpierw posiadać odpowiednie możliwości do takiego kształtowania się. Jeżeli deficyt obejmuje właśnie zdolność rozpoznania własnego braku, powraca problem regresu. Nie można dowolnie przesuwać odpowiedzialności w przeszłość, twierdząc przy każdej aktualnej niemożności, że człowiek „powinien był wcześniej zadbać o siebie". Taki argument prowadzi do fikcji pierwotnego punktu autonomii, którego w realnej biografii nigdy nie było. Dojrzała teoria odpowiedzialności musi zatem uznać, że istnieją przypadki, w których sprawczość jest rzeczywiście ograniczona przez historię podmiotu w sposób moralnie relewantny. Kompatybilizm nie powinien być więc sposobem immunizacji systemu karnego przeciw wszystkim argumentom z determinizmu i trafu konstytutywnego. Nie może on głosić, że skoro nie potrzebujemy metafizycznej alternatywy, każdy świadomy czyn jest w pełni odpowiedzialny. Przeciwnie, jego siła tkwi w stworzeniu precyzyjnych kryteriów odpowiedzialności podlegających badaniu: zdolności rozumienia racji, kontroli zachowania, podatności na normatywną perswazję, braku przymusu oraz stopnia ownership procesów decyzyjnych. Im bardziej realne możliwości człowieka odbiegają od tego modelu, tym słabsza staje się podstawa dla odpowiedzialności zasługowej. Perspektywa ta pozwala również inaczej spojrzeć na prawo karne jako praktykę adresowania racji. Norma karna nie jest wyłącznie groźbą warunkującą zachowanie; zakłada ona istnienie podmiotu, który potrafi zrozumieć jej treść i potraktować ją jako powód działania. Jeśli człowiek nie posiada zdolności reagowania na racje, sama logika obwiniania staje się problematyczna.

Odpowiedzialność jako relacyjna kompetencja reagowania na racje

Nadal możemy potrzebować środków ochronnych, terapii lub izolacji ze względu na stopień zagrożenia, jednak uzasadnienie tych działań zmienia swój charakter – przestają one być prostą konsekwencją zasługi. To rozróżnienie jest kluczowe: niebezpieczność nie jest tożsama z winą, choć obie mogą uzasadniać odmienne rodzaje interwencji. W tym punkcie filozofia Fischera i Ravizzy spotyka się z wcześniejszym podziałem na ledger i liability.

Człowiek może w ograniczonym stopniu zasługiwać na obwinienie, a jednocześnie wymagać daleko idących środków ochronnych ze względu na wysokie ryzyko przyszłego zachowania. Może być też odwrotnie: sprawca może być głęboko winny za czyn z przeszłości, lecz nie stanowić szczególnego zagrożenia w przyszłości. Jeśli system miesza te dwa porządki, zaczyna przedstawiać prewencję jako odpłatę lub odpłatę jako ochronę. PKFI, prawidłowo zastosowane, powinno wymuszać ich rozdzielenie: funkcja ochronna i sprawiedliwościowa mogą prowadzić do różnych ocen tego samego sprawcy. Właśnie tutaj znajduje się miejsce dla P.F. Strawsona i koncepcji postaw reaktywnych, choć ich znaczenie nie sprowadza się do prostego odrzucenia metafizyki.

Strawson zwrócił uwagę, że praktyki odpowiedzialności są zakorzenione w relacjach interpersonalnych: urazie, wdzięczności, oburzeniu, przebaczeniu i oczekiwaniu dobrej woli. Na co dzień nie funkcjonujemy jak metafizycy, którzy przed przypisaniem odpowiedzialności sprawdzają status determinizmu świata. Oceniamy raczej, czy drugi człowiek okazał nam lekceważenie, czy mógł rozumieć nasze roszczenia, czy działał pod przymusem i czy był zdolny do normalnego uczestnictwa w relacji normatywnej. To przesunięcie od metafizycznego źródła ku uczestnictwu w praktyce odpowiedzialności stało się jednym z fundamentów współczesnego kompatybilizmu. SEP odnotowuje trwały wpływ Strawsona na przekonanie, że problem moralnej odpowiedzialności może być w znacznej mierze autonomiczny wobec metafizycznego rozstrzygnięcia kwestii determinizmu. Z perspektywy trafu prawnego jest to ujęcie bardzo bliskie Walker.

Odpowiedzialność przestaje być metafizyczną własnością izolowanej duszy, a staje się relacją podmiotu do innych osób i norm. Nie oznacza to, że kontrola znika – zmienia się jedynie jej funkcja. Kontrola staje się jednym z warunków uczestnictwa w praktyce wzajemnego wymagania racji. Osoba działająca pod przymusem, poddana głębokiej manipulacji lub dotknięta poważnym zaburzeniem zdolności rozumienia nie odpowiada na roszczenia wspólnoty w ten sam sposób, co człowiek świadomie i refleksyjnie je odrzucający. Koncepcja ta wyjaśnia, dlaczego prawo może zachować kategorię odpowiedzialności bez rozstrzygania sporu o determinizm. Instytucja potrzebuje normatywnej kompetencji, a nie transcendentalnej niezależności od przyczyn. W tym znaczeniu człowiek jest odpowiedzialny, ponieważ uczestniczy w porządku racji: rozumie zakazy, odpowiada na argumenty, przewiduje konsekwencje i kieruje swoim działaniem według przyjętych zasad. Dla wielu praktyk prawnych jest to wystarczające, choć może nie zadowolić najbardziej rygorystycznych metafizycznych teorii zasługi.

Odpowiedzialność jako zdolność do refleksyjnej rewizji norm

Tutaj pojawia się zasadnicza konsekwencja dla retrybutywizmu. Im mocniej kara jest uzasadniana pojęciem basic desert, tym bardziej musi ona odpowiedzieć na problem ostatecznego źródła. Jeśli cierpienie uznajemy za moralnie właściwe wyłącznie dlatego, że człowiek „ostatecznie zasłużył", determinizm, traf konstytutywny i regres samostworzenia stają się realnym zagrożeniem. Jeżeli natomiast odpowiedzialność rozumie się jako odpowiedź wobec racjonalnego uczestnika praktyki normatywnej, można uzasadniać potępienie, ograniczenie praw czy obowiązek naprawienia szkody bez metafizycznie maksymalistycznego pojęcia zasługi. Taka teoria przesuwa punkt ciężkości kary z kosmicznego wyrównania moralnych rachunków ku relacji publicznego rozliczenia.

Nie rozwiązuje to jednak automatycznie problemu hard treatment. Z faktu, że człowiek jest właściwym adresatem nagany, nie wynika, iż należy go pozbawić wolności na określoną liczbę lat. Reasons-responsiveness może wyjaśnić, kto jest odpowiedzialnym podmiotem, lecz nie określa sama w sobie, jaką dolegliwość wolno mu zadać. To rozróżnienie jest kluczowe: teoria sprawstwa i teoria kary są powiązane, ale nie są tożsame. Właśnie dlatego nawet najlepsza kompatybilistyczna koncepcja odpowiedzialności nie zastępuje PKFI ani teorii uzasadnienia sankcji.

Można wręcz stwierdzić, że kompatybilizm zaostrza problem legal luck. Jeśli stopień odpowiedzialności zależy przede wszystkim od jakości mechanizmu reagowania na racje, to dwóch sprawców o jednakowej kompetencji normatywnej, tym samym zamiarze i identycznym procesie decyzyjnym powinno być w równym stopniu winnych. Przypadkowy skutek staje się wtedy jeszcze wyraźniej elementem świata zewnętrznego, a nie sprawczej kompetencji. Aby różnicować karę, należy sięgnąć po inne funkcje: zakres realnej szkody, publiczne znaczenie naruszenia, naprawienie relacji czy prewencję. Kompatybilizm nie usuwa paradoksu trafu rezultatu; przeciwnie, pozwala precyzyjniej oddzielić to, co należy do sprawcy, od tego, co wynika z późniejszego przebiegu zdarzeń. Paradoks trafu kauzalnego z kolei traci część swojej destrukcyjnej siły.

Jeżeli odpowiedzialność nie wymaga, aby człowiek stworzył własny charakter z niczego, fakt istnienia wcześniejszych przyczyn nie unieważnia automatycznie sprawstwa. Zamiast szukać metafizycznego punktu wolnego od przyczyn, badamy strukturę kontroli na poziomie osoby. To być może najważniejsza antropologiczna korekta wobec radykalnej zasady kontroli: sprawca nie musi być przyczyną samego siebie, aby być przyczyną działania w normatywnie istotnym sensie.

Pozostaje jednak problem manipulacji i społecznej produkcji charakteru. Jeśli intensywna indoktrynacja może ograniczyć ownership systemu wartości, gdzie przebiega granica między nią a

zwykłą socjalizacją? Każdy człowiek uczy się norm od rodziny, szkoły, religii czy wspólnoty. Gdyby samo pochodzenie wartości z zewnątrz znosiło odpowiedzialność, nikt nie posiadałby własnych przekonań. Jeżeli natomiast każda internalizacja wystarcza do ownership, człowiek głęboko zmanipulowany stawałby się odpowiedzialny tylko dlatego, że manipulacja okazała się skuteczna. Historyczne teorie odpowiedzialności muszą więc znaleźć warunek odróżniający autonomiczną apropriację norm od ich biernego zaprogramowania.

Jednym z możliwych kryteriów jest zdolność do refleksyjnej rewizji. Wartości mogą pochodzić z zewnątrz, lecz stają się w silniejszym sensie nasze, jeśli potrafimy poddawać je krytyce, zestawiać z innymi racjami, odrzucać i modyfikować. Taka koncepcja autonomii jest mniej metafizyczna, a bardziej proceduralna. Nie pyta o pierwotne źródło przekonania, lecz o to, czy system poznawczy podmiotu posiada realną możliwość jego krytycznej rewizji. Ponownie zbliża to teorię wolności do epistemologii: odpowiedzialna sprawczość wymaga nie źródłowej izolacji od świata, lecz zdolności uczenia się od niego bez całkowitego podporządkowania się mu. Autonomia jest zatem stopniowalna. Człowiek może posiadać większą lub mniejszą zdolność rozumienia własnych motywacji, przewidywania skutków, hamowania działania, uwzględniania cudzych racji i rewidowania norm.

Odpowiedzialność jako kontrola agencyjna i zdolność reagowania na racje

Prawo często operuje kategoriami binarnymi: poczytalny albo niepoczytalny, winny albo niewinny, przypisywalny albo nie. Powstaje tu instytucjonalny paradoks – ciągłość psychologiczna musi zostać przełożona na kategorie normatywne o określonych progach. Nie świadczy to o arbitralności prawa, lecz przypomina, że każda operacjonalizacja cechy stopniowalnej wymaga uzasadnienia wyznaczonych granic. W tym miejscu powraca kwestia falsyfikowalności aksjologii.

Jeśli prawo zakłada, że konkretny poziom zdolności poznawczych wystarcza do reagowania na racje, psychologia i neuronauka mogą badać rzeczywiste mechanizmy tej zdolności. Gdy okaże się, że pewna grupa osób systematycznie nie potrafi wykonywać operacji przypisywanych jej przez prawo, empiryczne uzasadnienie normy słabnie. Nauka nie rozstrzygnie, jaki próg odpowiedzialności powinien obowiązywać, ale może wykazać, że prawny obraz podmiotu jest niezgodny z wiedzą o jego funkcjonowaniu. Metaetyczna autonomia normy nie uprawnia prawa do fikcji antropologicznej. Z tej perspektywy paradoks trafu staje się metodą ujawniania ukrytego modelu człowieka wpisanego w prawo. Każdy system odpowiedzialności zakłada pewną antropologię, nawet jeśli nie deklaruje jej wprost. Wymagając przewidywania, zakłada zdolność

prognozowania; przypisując zamiar – strukturę motywacyjną; uwzględniając winę – możliwość samokierowania. Ustanawiając karę, zakłada podatność na racje, odstraszanie lub komunikaty moralne. Dogmatyka prawna nie jest zatem antropologicznie neutralna; jej pojęcia to skondensowane teorie człowieka. Traf kauzalny wymusza sprawdzenie, czy ta antropologia nie jest nazbyt heroiczna. Człowiek nie jest bowiem podmiotem stojącym poza przyrodą i historią.

Zdolność deliberacji ma biologiczne podłoże, a język racji jest nabyty społecznie. Wolność musi zatem zostać pomyślana wewnątrz przyczynowości, a nie poza nią, by pozostać pojęciem użytecznym dla prawa. Kompatybilizm proponuje właśnie taki model: człowiek może być przyczynowo uwarunkowany i jednocześnie zdolny do normatywnego samokierowania – podobnie jak system sterowania działa zgodnie z prawami fizyki, a jednak reaguje na informacje w sposób funkcjonalnie autonomiczny. Analogia systemowa ma jednak swoje granice; człowiek nie jest regulatorem technicznym.

Posiada on doświadczenie pierwszoosobowe, tożsamość narracyjną, emocje, relacje oraz zdolność nadawania znaczeń i rozumienia siebie jako podmiotu zobowiązań. Dlatego reasons-responsiveness nie wyczerpuje całej antropologii odpowiedzialności. Walker przypomina o relacyjności, Williams o biograficznym znaczeniu projektów, Strawson o praktyce reaktywnych postaw, a Nagel o nieusuwalnej zależności od świata. Każda z tych teorii oświetla inny wymiar sprawstwa i interdyscyplinarna synteza nie powinna redukować ich do jednego algorytmu. Można jednak z ich zderzenia wydobyć wspólny rdzeń: odpowiedzialny człowiek nie musi być absolutnie niezależny od przyczyn, lecz musi być dostatecznie zdolny do odpowiadania na racje, rozumienia norm, internalizowania i rewidowania zobowiązań, przewidywania części konsekwencji oraz kierowania zachowaniem zgodnie z rozpoznanymi powodami.

Jego wolność jest zawsze częściowa, relacyjna i historyczna. Nie tworzy siebie od zera, lecz może w pewnym zakresie siebie przekształcać. Nie kontroluje świata, ale potrafi zarządzać ryzykiem. Nie zna przyszłości, lecz rozumie prawdopodobieństwa. Nie jest wolny od wpływów, lecz może poddawać część z nich refleksji. Takie ujęcie zmienia zasadę kontroli: przestaje ona oznaczać, że odpowiadamy tylko za to, czego jesteśmy absolutnym źródłem. Bardziej realistyczna wersja brzmi: stopień osobistego obciążenia powinien być proporcjonalny do jakości normatywnego samokierowania, jaką rzeczywiście dysponował podmiot. To już nie metafizyczna kontrola świata, lecz kontrola agencyjna. Jeśli została ona zachowana, wcześniejsze przyczyny same w sobie nie znoszą odpowiedzialności. Jeśli zaś została istotnie ograniczona, prawo powinno na to reagować niezależnie od skali faktycznej szkody. Ta rekonstrukcja pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego materialna wielkość skutku i stopień winy mogą się rozchodzić. Człowiek może być dostatecznie odpowiedzialnym sprawcą, by przypisać mu czyn, podczas gdy rezultat pozostaje częściowo poza

jego kontrolą. Może posiadać ten sam stopień guidance control co inny człowiek, a jednak spowodować większą szkodę przez przypadkowy przebieg zdarzeń. To nie paradoks wynikający z niedostatku pojęć, lecz konsekwencja tego, że odpowiedzialność osobowa i odpowiedzialność za świat nie są tym samym.

W kontekście PKFI oznacza to, że funkcja sprawiedliwościowa powinna być szczególnie wrażliwa na agencyjną jakość sprawstwa: zdolność reagowania na racje, ownership mechanizmu działania, poziom kontroli, wiedzę oraz możliwość normatywnego samokierowania. Funkcja ochronna może natomiast reagować także na realne ryzyko i skutek. Konsekwentne rozdzielenie tych funkcji sprawia, że traf rezultatu nie musi zwiększać stopnia winy, a traf kauzalny nie musi znosić odpowiedzialności. Oba rodzaje trafu otrzymują tym samym odmienne miejsce w architekturze instytucjonalnej.

Odpowiedzialność jako zdolność reagowania na racje

W takim modelu prawo karne nie potrzebuje metafizycznego rozwiązania problemu wolnej woli, lecz nie może być wobec tego sporu całkowicie obojętne. Wymaga minimalnej filozofii sprawstwa. Musi bowiem rozumieć, dlaczego przymus, niepoczytalność, błąd, nieświadomość, manipulacja czy ograniczona zdolność kontroli wpływają na odpowiedzialność, a jednocześnie wyjaśnić, dlaczego zwykłe przyczynowe uwarunkowanie charakteru jej nie unicestwia. Najbardziej użyteczną odpowiedzią wydaje się tu nie metafizyczna doktryna o absolutnej wolności, lecz teoria wystarczającego sprawstwa: człowiek odpowiada za czyn wtedy, gdy jego działanie pozostaje w odpowiedniej relacji do kompetencji rozumienia i reagowania na racje. Rozwiązanie to nie jest jednak bezkosztowe. Wymaga rezygnacji z obrazu człowieka jako ostatecznego, pierwszego autora swoich czynów i pozostawia część naszej osobowości w sferze trafu.

Model ten akceptuje, że ludzie mogą rozpoczynać życie z nierównymi zdolnościami do moralnego samokierowania oraz przyznaje, że sprawczość jest kwestią stopnia i rozwoju. Zamiast metafizycznej czystości oferuje jednak perspektywę bliższą wiedzy o człowieku i praktyce prawa. Być odpowiedzialnym nie znaczy być bogiem własnej biografii. Znaczy posiadać dostateczne autorstwo swojego działania, aby inni mogli sensownie zwrócić się do nas z pytaniem o racje, a my mogliśmy odpowiedzieć jako uczestnicy wspólnego porządku normatywnego. Paradoks trafu prawnego odsłania dzięki temu kolejną warstwę: los nie jest wyłącznie tym, co wydarza się po naszej decyzji, lecz również tym, z czego ta decyzja wyrasta – ciałem, charakterem, historią, społeczeństwem oraz napotkanymi racjami i sytuacjami. Wolność nie polega zatem na całkowitym uwolnieniu się od losu, lecz na wykształceniu wewnątrz tych warunków zdolności refleksyjnego

kierowania sobą. Jest to stopniowa autonomia istoty, która nigdy nie wybierała wszystkich elementów własnego punktu wyjścia.

Prawo, jeśli chce pozostać prawem osób, musi respektować tę strukturę. Nie może wymagać niemożliwego – absolutnej niezależności od przyczyn – ale nie powinno też zadowalać się samym faktem fizycznego autorstwa ruchu. Musi pytać o jakość sprawstwa: czy człowiek rozumiał sytuację, czy mógł kierować sobą, czy działał według własnego mechanizmu decyzyjnego, czy był zdolny reagować na racje oraz czy ograniczenia tej zdolności były dla niego dostępne i możliwe do kompensacji.

Dopiero wtedy pojęcie winy przestaje być metafizycznym ornamentem i staje się zasadą ograniczającą realną władzę państwa. Z tej perspektywy spór między kompatybilizmem a sceptycyzmem moralnej odpowiedzialności nie musi kończyć się wyborem jednej strony. Sceptyk trafnie przypomina, że nikt nie stworzył siebie od podstaw i że pojęcie absolutnej zasługi jest metafizycznie zbyt wymagające. Kompatybilista słusznie odpowiada, że brak samostworzenia nie czyni naszych decyzji cudzymi, a odpowiedzialność może opierać się na zdolności reagowania na racje. Dla prawa kluczowe jest konsekwentne przyjęcie obu wniosków: nie absolutyzować zasługi, ale nie unicestwiać sprawstwa.

Taki model przesuwa również aksjologię kary. Im mniej pewni jesteśmy metafizycznego basic desert, tym silniejszego uzasadnienia wymagają czysto retrybutywne formy dolegliwości. Im bardziej natomiast odpowiedzialność rozumiemy komunikacyjnie i relacyjnie, tym większe znaczenie zyskują naprawienie szkody, publiczne rozliczenie, ograniczenie przyszłego ryzyka i reintegracja. Kara nie znika, lecz ciężar jej legitymizacji przesuwa się z twierdzenia „sprawca zasługuje na cierpienie" ku znacznie bardziej wymagającemu pytaniu: „jakie ograniczenia wolności są uzasadnione wobec odpowiedzialnego podmiotu, przy uwzględnieniu jego winy, realnej szkody, ochrony innych i granic instrumentalizacji?". W tym punkcie paradoks trafu prawnego przestaje być wyłącznie paradoksem kary, a staje się teorią ograniczonej ludzkiej suwerenności nad własnym działaniem. Człowiek jest dostatecznie wolny, aby prawo mogło zwracać się do niego jako do sprawcy, lecz nigdy tak wolny, by wszystkie elementy jego czynu i biografii były wyłącznie jego dziełem. Odpowiedzialność musi zatem istnieć pomiędzy dwoma fałszami: fałszem absolutnego autora i fałszem całkowicie biernego produktu przyczyn.

Właśnie ta przestrzeń jest właściwym przedmiotem prawa karnego. Przyjmując taką antropologię, traf prawny otrzymuje wyraźniejszą granicę. Państwo może przypisywać człowiekowi skutki jego odpowiedzialnego działania, ale nie powinno traktować każdego niekontrolowanego elementu skutku jako dowodu większej winy osobistej. Może uwzględniać biografię, lecz nie powinno redukować człowieka do biologicznych i społecznych determinant. Może wymagać racjonalności,

ale tylko takiej, jaka mieści się w realnych ludzkich kompetencjach. Może karać, lecz musi pamiętać, że jego legitymacja zależy od różnicy między odpowiedzialnym podmiotem a wygodnym obiektem społecznego zarządzania.

Obiecująca koncepcja wolności dla prawa nie jest zatem wolnością od przyczyn, lecz wolnością poprzez zdolność odpowiadania na racje. Nie daje człowiekowi metafizycznej suwerenności, ale nadaje mu status partnera normatywnego. Nie usuwa trafu, lecz wyznacza miejsce, w którym przestaje on niszczyć możliwość odpowiedzialności. Pozwala to zrozumieć podstawową intuicję całego problemu: człowiek nie musi kontrolować całego świata, aby odpowiadać za własne działanie, ale państwo nie może obciążać go całym światem tylko dlatego, że jego działanie było jednym z elementów, które ten świat zmieniły.

Empiria nie obala odpowiedzialności, lecz koryguje model człowieka

Człowiek empiryczny wobec człowieka prawnego: neuronauka, sytuacja, samokontrola i granice predykcji odpowiedzialności

Filozofia odpowiedzialności potrafi skonstruować niezwykle precyzyjne pojęcia kontroli, sprawstwa, winy czy reagowania na racje. Prawo karne potrzebuje jednak odpowiedzi na pytanie, czy podmiot zakładany przez te pojęcia przypomina człowieka opisywanego przez nauki empiryczne. Nie oznacza to, że psychologia lub neuronauka mogą eksperymentalnie rozstrzygnąć, kto „zasługuje” na karę; mogą one natomiast podważyć antropologiczne przesłanki teorii normatywnej.

Jeżeli teoria zakłada, że świadoma decyzja powstaje nagle jako nieprzyczynowy akt woli, neuronauka może wykazać, że proces decyzyjny ma rozciągniętą w czasie architekturę neuronalną. Jeśli prawo przyjmuje, że samokontrola jest wyłącznie stabilną właściwością jednostki, psychologia może wskazać na wpływ otoczenia, dostępności bodźców i struktur społecznych. Z kolei jeśli teoria winy zakłada globalnie stabilny charakter moralny, badania person-situation mogą ukazać znacznie większą kontekstowość zachowania. Empiria nie obala w tych przypadkach zasady odpowiedzialności jako wartości – falsyfikuje lub osłabia jedynie model człowieka, za pomocą którego wartość tę próbujemy operacjonalizować.

Mają one szczególne znaczenie dla trafu konstytutywnego i kauzalnego. Materiał źródłowy klasyfikuje pierwszy jako zależność odpowiedzialności od niewybranego wyposażenia sprawcy – charakteru, temperamentu czy wychowania – drugi zaś jako zależność od poprzedzającego

działanie łańcucha przyczynowego. Nauki empiryczne nie rozstrzygają, czy któryś z tych rodzajów trafu powinien normatywnie redukować winę, pokazują jednak, że nie można traktować ich jako czysto filozoficznych fantazji. Zdolność samokontroli, przetwarzanie racji, wzorce zachowania oraz powstawanie decyzji rzeczywiście zależą od konfiguracji właściwości podmiotu i środowiska. Naukowe znaczenie problemu polega więc nie na „dowodzeniu determinizmu", lecz na coraz dokładniejszym opisie stopniowalności i warunkowości sprawstwa. Najbardziej znanym przykładem nadmiernego rozszerzania wyników empirycznych na grunt filozofii pozostaje tradycja interpretowania doświadczeń Benjamina Libeta.

W klasycznym paradygmacie badani wykonywali prosty, arbitralny ruch w wybranym przez siebie momencie. Potencjał gotowości (readiness potential) pojawiał się w zapisie EEG wcześniej niż raportowany przez uczestnika moment świadomego zamiaru ruchu. Wynik ten był wielokrotnie przedstawiany w kulturze popularnej, a niekiedy i w literaturze filozoficznej, jako dowód na to, że „mózg decyduje przed człowiekiem", a świadoma wola jest jedynie późnym komentarzem do czynności już rozstrzygniętej przez proces nieświadomy. Taka interpretacja wykracza jednak znacznie poza wnioski, jakie pozwala wyciągnąć samo doświadczenie. Opublikowany w 2024 roku obszerny przegląd współczesnej neuronauki wolicji, obejmujący systematyczną analizę ponad dwóch tysięcy prac, przedstawia liczne zastrzeżenia metodologiczne, konceptualne i empiryczne wobec klasycznej interpretacji eksperymentów Libeta. Pierwszy problem dotyczy samego znaczenia potencjału gotowości: nie jest już uzasadnione proste utożsamianie jego początku z nieświadomym momentem podjęcia kompletnej decyzji.

Alternatywne modele interpretują narastający sygnał jako efekt akumulacji fluktuacji aktywności neuronalnej prowadzącej do przekroczenia progu uruchamiającego ruch lub jako statystyczny rezultat synchronizowania wielu prób względem momentu działania. Badania wiążą ponadto amplitudę potencjału gotowości z cyklicznymi procesami fizjologicznymi, takimi jak faza oddychania, co dodatkowo osłabia tezę, jakoby wczesna część sygnału była jednoznacznym neuronalnym „postanowieniem" przesądzającym przyszły czyn. Neurofizjologiczny prekursor zachowania nie jest tym samym, co normatywnie rozumiana decyzja, podobnie jak neuronalny korelat bólu nie stanowi jeszcze filozoficznej teorii znaczenia cierpienia. Druga trudność dotyczy ekologicznej trafności zadań Libetowskich.

Błąd translacji konstruktu: od ruchu palca do decyzji moralnej

Wybór momentu zgięcia palca albo naciśnięcia przycisku jest decyzją celowo pozbawioną głębszej treści, konfliktu wartości czy długofalowych konsekwencji. Tymczasem odpowiedzialność prawna najczęściej dotyczy zachowań o zupełnie innej strukturze: podmiot posiada zamiar, rozważa cel, interpretuje normy i przewiduje ryzyko; bywa, że planuje działanie przez wiele godzin lub miesięcy, dostosowując środki do celu i wielokrotnie zastanawiając się nad wycofaniem z jego realizacji. Eksperyment Maoza, Yaffe'a, Kocha i Mudrik, porównujący wybory arbitralne z decyzjami o realnym znaczeniu dla dystrybucji środków na cele charytatywne, wykazał występowanie typowego potencjału gotowości przy wyborach arbitralnych, lecz jego brak lub znaczne osłabienie w przypadku decyzji deliberacyjnych. Autorzy wyraźnie ostrzegają przed generalizowaniem wniosków z neuronauki dotyczących arbitralnego ruchu na decyzje moralnie i praktycznie doniosłe.

Konsekwencja dla prawa jest fundamentalna pod względem metodologicznym. Eksperyment może być wewnętrznie poprawny, lecz jego interpretacja prawna błędna ze względu na problem translacji konstruktu. Badając spontaniczny moment ruchu palca, mierzymy pewien rodzaj inicjacji motorycznej; nie mamy podstaw, by twierdzić, że odkryliśmy mechanizm podejmowania decyzji o oszustwie podatkowym, przemocy, udzieleniu pomocy czy dokonaniu zabójstwa.

Im większa różnica między zadaniem laboratoryjnym a zachowaniem podlegającym odpowiedzialności, tym większy ciężar dowodu spoczywa na osobie chcącej przenieść wyniki między tymi domenami. Jest to odpowiednik problemu trafu w metodologii nauki: przypadkowe właściwości paradygmatu eksperymentalnego nie mogą zostać pomylone z uniwersalną cechą ludzkiego sprawstwa.

Właśnie dlatego współczesna literatura neurolaw wykazuje znacznie większą ostrożność niż spektakularne hasła o „końcu wolnej woli”. Analizy odpowiedzialności karnej z perspektywy neuronauki podkreślają, że dla praktyki prawnej centralne pozostają wiedza, zdolności psychiczne i kontrola zachowania. Informacje neuronalne mogą te kryteria uzupełniać, lecz obecnie nie zastępują oceny psychologiczno-behawioralnej. Podobne stanowisko od dawna zajmuje Stephen Morse: prawo karne można interpretować jako zasadniczo kompatybilistyczne, gdyż pytania o odpowiedzialność dotyczą racjonalności, rozumienia, intencji, dobrowolności i zdolności kontroli, a nie metafizycznego dowodu na to, że człowiek znajduje się poza powszechnym porządkiem przyczynowym.

Neuronauka może zatem zmienić ocenę zdolności, ale nie musi rozstrzygać problemu wolnej woli. Guz mózgu, uraz, określone zaburzenie funkcjonowania neuronalnego czy patologiczna zmiana systemów kontroli mogą dostarczać danych istotnych dla zrozumienia, czy konkretna osoba miała realną możliwość rozpoznawania racji i kierowania swoim zachowaniem. Z faktu, że każde sprawne działanie posiada podłoże neuronalne, nie wynika jednak ekskulpacja wszystkich sprawców. Rozumowanie „mój mózg to spowodował, więc nie ja" opiera się na fałszywej opozycji. Mózg nie jest zewnętrznym agentem działającym obok osoby; jest biologiczną realizacją tej osoby. Dopiero szczególne zaburzenie relacji między procesem neuronalnym a kompetencjami składającymi się na odpowiedzialne sprawstwo może mieć znaczenie normatywne.

Tę kwestię można przedstawić bardziej formalnie. Prawo nie potrzebuje „przyczyny bez przyczyny", lecz przyczynowości określonego rodzaju. Jeżeli zachowanie A zostało spowodowane przez deliberację, podczas której podmiot zrozumiał racje przeciwko A i posiadał możliwość ich normatywnego przetworzenia, a mimo to zaakceptował cel A, to neuronalne wyjaśnienie tego procesu nie konkuruje z wyjaśnieniem psychologicznym. Są to opisy na różnych poziomach organizacji.

Tak jak stwierdzenie, że program komputerowy wykonuje algorytm, nie staje się fałszywe po odkryciu, że fizycznie realizują go przepływy prądu, tak opis działania w języku racji nie zostaje unieważniony przez opis jego implementacji neuronalnej. Spór filozoficzny dotyczy tego, kiedy wyższy poziom posiada autonomiczną moc eksplanacyjną i normatywną, a nie tego, czy istnieją niższe poziomy fizyczne. Nowoczesna teoria cognitive control wzmacnia właśnie taki wielopoziomowy obraz. Kontrola poznawcza jest opisywana jako zdolność elastycznego wyboru zachowania zależnie od kontekstu, utrzymywania reprezentacji celu, monitorowania własnego działania i korygowania go w przypadku rozbieżności między zamierzeniem a wykonaniem. Przegląd w Annual Review of Psychology z 2025 roku podkreśla dwa rdzeniowe elementy: selekcję zachowania odpowiedniego do sytuacji oraz monitorowanie bieżącego wykonania i adaptacyjne dostosowanie.

Funkcje te są znacznie bliższe filozoficznej reasons-responsiveness niż metafizycznemu pojęciu nieprzyczynowej woli. Podmiot odpowiedzialny nie jest w tym ujęciu cudownym początkiem łańcucha przyczynowego, lecz systemem zdolnym do reprezentowania celów i norm, wykrywania różnic między nimi a aktualnym zachowaniem oraz wprowadzania korekt. Nie oznacza to jednak, że kontrola poznawcza jest właściwością statyczną. Jej poziom zależy od zadania, obciążenia poznawczego, uczenia się, zmęczenia, emocji, doświadczenia, środowiska i cech jednostkowych. Właśnie tutaj psychologia komplikuje prawną metaforę „zdolnego sprawcy". Zdolność do samokontroli nie przypomina stałej pojemności zbiornika, z której człowiek w każdej sytuacji

korzysta identycznie. Bardziej przypomina dynamiczną kompetencję uruchamianą w interakcji z sytuacją. Prawo, pytając, czy ktoś „mógł się powstrzymać", musi zatem uważać, aby nie utożsamić abstrakcyjnego istnienia zdolności z realną dostępnością całego jej potencjału w konkretnych warunkach.

Sprawstwo jako interakcja osoby i środowiska

Współczesne badania nad samokontrolą wyraźnie przesuwają punkt ciężkości z modelu czysto intrapersonalnego ku transakcjom osoba-środowisko. Wilhelm Hofmann zauważa, że przez długi czas samokontrolę ujmowano jako konflikt rozgrywający się wewnątrz jednostki – traktując ją jako cechę, temperament lub zdolność poznawczą. Tymczasem rzeczywiste powodzenie samoregulacji zależy również od tego, jakie bodźce są dostępne, bliskie, społecznie normalizowane i ekonomicznie osiągalne. Choć człowiek może w pewnym stopniu wybierać i modyfikować własne mikrośrodowisko, jest ono jednocześnie kształtowane przez innych ludzi, organizacje oraz struktury makrospołeczne.

Odkrycie to ma dla koncepcji odpowiedzialności podwójny skutek. Z jednej strony osłabia obraz sprawcy jako izolowanej jednostki, która w każdym środowisku dysponuje tą samą „siłą woli". Z drugiej zaś wzmacnia ideę odpowiedzialności diachronicznej. Jeśli ludzie mogą do pewnego stopnia projektować swoje otoczenie, odpowiedzialność może obejmować wcześniejsze decyzje o unikaniu pokus, stawianiu barier, stosowaniu procedur bezpieczeństwa czy tworzeniu warunków ograniczających ryzyko. Osoba świadoma tego, że w określonej sytuacji traci kontrolę, może ponosić odpowiedzialność za świadome wejście w taką sytuację bez odpowiednich zabezpieczeń. Nie jest to jednak powrót do absolutnego indywidualizmu, gdyż możliwości projektowania środowiska są rozłożone społecznie nierówno. Jest to model współsprawstwa własnych warunków działania.

Takie ujęcie pozwala uniknąć dwóch skrajności: pierwszej, głoszącej, że skoro środowisko wpływa na zachowanie, jednostka nie odpowiada za nic; oraz drugiej, utrzymującej, że skoro jednostka dysponuje wolą, otoczenie nie powinno mieć znaczenia dla winy. Obraz empiryczny jest bardziej złożony: osoba wpływa na środowisko, ono wpływa na osobę, a z czasem powstają między nimi sprzężenia zwrotne. Człowiek może wybrać grupę społeczną, lecz to wcześniejsza grupa ukształtowała jego preferencje; może unikać miejsc sprzyjających określonym zachowaniom, ale dostęp do alternatyw zależy od posiadanych zasobów; może nauczyć się strategii samoregulacji, choć możliwość tej nauki została wcześniej rozdzielona nierówno.

Sprawstwo nie znika, lecz zostaje osadzone w wielopoziomowej strukturze przyczyn. Badania nad wpływem środowiska makrospołecznego na mózg i zachowanie dodatkowo komplikują indywidualistyczną antropologię. Współczesny przegląd literatury dotyczącej oddziaływania otoczenia fizycznego i społecznego podkreśla ścisłe związki między warunkami zewnętrznymi a rozwojem, zdrowiem psychicznym i funkcjonowaniem mózgu. Nie prowadzi to oczywiście do wniosku, że niekorzystne środowisko automatycznie znosi odpowiedzialność. Wynika z tego jednak coś subtelniejszego: część właściwości uznawanych potocznie za „wewnętrzne cechy jednostki" jest produktem długotrwałej interakcji biologii i otoczenia. Traf konstytutywny nie zatrzymuje się na granicy skóry.

To samo dotyczy funkcji wykonawczych. Badania rozwojowe od dawna wiążą je z osiągnięciami szkolnymi, relacjami interpersonalnymi i samoregulacją, jednak nowsze ujęcia akcentują zależność ich ujawniania się od kontekstu społecznego, ekonomicznego i kulturowego. Stanowi to istotną korektę wobec mechanicznego języka „deficytu jednostki". Jeśli dwaj ludzie różnią się poziomem samokontroli, przyczyna może leżeć częściowo w biologicznym wyposażeniu, częściowo w rozwoju, wyuczonych strategiach lub aktualnej sytuacji. Odpowiedzialność prawna musi zatem uważać, aby nie sprowadzić wyniku tego wielopoziomowego procesu do prostej właściwości moralnej: stwierdzenia, że „ten człowiek jest po prostu mniej odpowiedzialny" lub przeciwnie – że „po prostu powinien bardziej się postarać".

W tym miejscu powraca historyczny spór o sytuacjonizm w psychologii moralnej. Klasyczne eksperymenty dotyczące pomagania, wpływu pośpiechu czy posłuszeństwa wobec autorytetu zostały wykorzystane przez Gilberta Harmana, Johna Dorisa i innych autorów do krytyki obrazu stabilnych, globalnych cech charakteru. SEP opisuje słynne ustalenia, według których zachowania pomocowe silnie zmieniały się pod wpływem pozornie drobnych cech sytuacji, co posłużyło jako argument przeciwko koncepcji charakteru jako zespołu trwałych cech (robust traits). Dla trafu okolicznościowego intuicja jest oczywista: człowiek nie tylko nie wybiera wszystkich prób moralnych, przed którymi staje; sama struktura sytuacji może istotnie zmieniać prawdopodobieństwo określonego działania.

Jednocześnie współczesna psychologia odchodzi od prostego hasła „charakter nie istnieje". Nawet silni krytycy globalnego charakteru nie negują istnienia indywidualnych różnic dyspozycyjnych, a dzisiejsza literatura częściej opisuje zachowanie poprzez interakcję osoby i sytuacji niż przez eliminację jednego z tych poziomów. SEP wprost wskazuje, że współczesny spór przeszedł od radykalnego kwestionowania cech ku bardziej złożonym modelom, takim jak wzorce sytuacyjnie zależnych dyspozycji oraz modele łączące strukturę osobowości z kontekstem. Jest to szczególnie

istotne dla filozofii odpowiedzialności: psychologia nie dostarcza podstaw ani do czystego esencjalizmu charakteru, ani do czystego sytuacjonistycznego determinizmu.

Empiryczna złożoność zachowań nie znosi odpowiedzialności

Empirycznie bardziej adekwatny okazuje się model warunkowych profili zachowania. Człowiek może być uczciwy w jednej sytuacji, a nieuczciwy w innej; może odmiennie reagować na presję autorytetu, ryzyko społecznego wykluczenia czy obecność świadków, a mimo to zachowywać indywidualne i częściowo stabilne wzorce reakcji. Moralny charakter w tym ujęciu przestaje być jednolitą substancją, a staje się systemem reguł typu „jeżeli-to": jeśli występuje określony rodzaj sytuacji, podmiot wykazuje charakterystyczny wzorzec interpretacji, emocji i odpowiedzi. Dla prawa jest to obraz znacznie ciekawszy niż prosta alternatywa między „złym człowiekiem" a „złą sytuacją". Odpowiedzialność może zatem dotyczyć sposobu, w jaki jednostka interpretuje i reguluje swoje reakcje na konkretne typy sytuacji, bez konieczności zakładania globalnej i niezmiennej cechy moralnej.

Równie ważna jest krytyka powierzchownego wykorzystywania eksperymentów Milgrama czy Zimbardo. Z faktu, że silna sytuacja zwiększa częstotliwość określonych zachowań, nie wynika, że „każdy zrobiłby to samo". W badaniach tych widoczne jest zróżnicowanie reakcji: opór, protest, wycofywanie się i wyraźne różnice między osobami. Nawet SEP, omawiając argumenty sytuacjonistyczne, podkreśla, że część uczestników klasycznych badań rozpoznawała moralną niewłaściwość swoich działań, choć nie potrafiła postąpić zgodnie z tym rozpoznaniem.

To rozróżnienie jest fundamentalne dla reasons-responsiveness: recepcja racji i skuteczne działanie zgodne z nimi to dwie odmienne kompetencje. Można zatem stwierdzić, że psychologia sytuacyjna nie falsyfikuje odpowiedzialności, lecz jej zbyt uproszczoną psychologię. Jeśli teoria zakłada stabilną dyspozycję moralną niezależną od kontekstu, dane sytuacyjne stanowią poważny problem. Jeżeli jednak odpowiedzialność rozumiemy jako stopniowalną zdolność rozpoznawania i realizowania racji w określonych warunkach, wpływ sytuacji nie unicestwia tego modelu – staje się jedną ze zmiennych określających rzeczywisty zakres kontroli. Właśnie tutaj psychologia empiryczna wspiera raczej kompatybilistyczną niż absolutystyczną teorię sprawstwa.

Współczesne badania nad determinantami zachowania idą jeszcze dalej, wykazując, że działanie nie ma jednej przyczyny, którą można nazwać „charakterem" lub „sytuacją". Przegląd wielodyscyplinarnych metaanaliz opublikowany w Nature Reviews Psychology w 2024 roku

syntetyzuje rolę m.in. wiedzy, przekonań, emocji, umiejętności, postaw, nawyków i determinant społeczno-strukturalnych, wskazując, że interwencje wymierzone w różne mechanizmy mają różną skuteczność. Dla teorii odpowiedzialności jest to ostrzeżenie przed monokauzalnością.

Zachowanie prawnie relewantne może być jednocześnie wynikiem przekonań, nawyków, norm grupowych, dostępności okazji, emocji, systemu nagród, wcześniejszego uczenia i świadomego celu. Nie oznacza to jednak, że odpowiedzialność należy podzielić matematycznie między wszystkie te przyczyny – byłby to błąd kategorialny. Przyczynowość i odpowiedzialność nie są tym samym. Woda, wadliwa infrastruktura, zmęczenie, kultura organizacyjna i decyzja konkretnej osoby mogą wspólnie przyczyniać się do katastrofy, ale prawo wymaga normatywnych kryteriów przypisania winy. Wiedza empiryczna poszerza mapę przyczyn; teoria odpowiedzialności wybiera z niej te, które są relewantne dla kontroli, obowiązku i przypisywalności. Nauka może zatem komplikować obraz przyczynowości bez automatycznego rozcieńczania winy.

Jest to szczególnie widoczne w organizacjach. Jeśli środowisko pracy systematycznie premiuje ignorowanie procedur bezpieczeństwa, sankcjonuje ukrywanie błędów i generuje przeciążenie uniemożliwiające pełną uważność, nie można przyjąć, że zachowanie pojedynczego pracownika jest całkowicie niezależne od systemu. Nie wynika z tego jednak, że indywidualny sprawca znika w strukturze.

Bardziej adekwatny jest model rozproszonego sprawstwa przy zachowaniu odpowiedzialności indywidualnej: różne podmioty mogą kontrolować różne fragmenty procesu, a odpowiedzialność powinna odzwierciedlać zakres ich wiedzy, kompetencji, decyzyjności i możliwości ingerencji. Paradoks trafu przenosi się wtedy z jednostki na system: kto ma ponosić normatywny koszt ryzyka produkowanego wspólnie przez wiele warstw organizacji?

Takie ujęcie ma znaczenie również dla pojęcia przewidywalności. Im bardziej złożony system, tym mniej racjonalne jest oczekiwanie, że pojedyncza osoba przewidzi wszystkie interakcje. Jednocześnie pewne role istnieją właśnie po to, aby organizacja posiadała zdolność przewidywania niedostępną pojedynczym wykonawcom. Powstaje zatem instytucjonalna dystrybucja zdolności epistemicznych: inżynier, zarząd, operator i regulator mogą dysponować odmiennymi fragmentami wiedzy.

Rozdzielenie predykcji ryzyka od przypisywania winy

Prawo karne, przypisując jednostce odpowiedzialność za nieprzewidziany skutek, powinno pytać nie tylko o abstrakcyjną przewidywalność, lecz o miejsce sprawcy w systemie produkcji i

dystrybucji informacji. Taka perspektywa komplikuje również tradycyjne rozumienie nieumyślności. Pytanie „mógł przewidzieć” nie dotyczy wyłącznie biologicznych możliwości ludzkiego mózgu.

Jest to raczej pytanie o dostęp do informacji, obowiązujące procedury, sposób zaprojektowania sygnałów ostrzegawczych oraz obciążenie poznawcze generowane przez środowisko – w tym o to, czy system wymagał od sprawcy jednoczesnego monitorowania zbyt wielu źródeł ryzyka. Ergonomia, human factors i psychologia poznawcza dostarczają w takich przypadkach wiedzy bezpośrednio relewantnej dla prawnej oceny kontroli. W ten sposób nauki empiryczne nie zastępują normy ostrożności, lecz pozwalają budować ją w oparciu o realistyczny obraz ludzkich zdolności.

Szczególnego namysłu wymaga kwestia predykcji zachowania. Rozwój statystyki, uczenia maszynowego i neuronauki tworzy pokusę zastąpienia retrospektywnej odpowiedzialności prognostyczną oceną ryzyka. Jeśli można przewidzieć wysokie prawdopodobieństwo recydywy u konkretnej osoby, izolacja wydaje się – z perspektywy ochronnej – rozwiązaniem atrakcyjnym.

Predykcja i wina należą jednak do różnych porządków. Algorytm może trafnie przewidywać zachowanie na podstawie cech, które nie są moralnie przypisywalne sprawcy: wieku, historii środowiskowej, struktury społecznej, wcześniejszej wiktymizacji czy korelatów biologicznych. Użyteczność predykcyjna danej zmiennej nie nadaje jej automatycznie statusu sprawiedliwej podstawy do nałożenia dolegliwości. Rozróżnienie to jest centralne dla całej teorii trafu: fakt, że coś pomaga przewidzieć zachowanie, nie oznacza, iż człowiek kontrolował tę właściwość; z kolei brak kontroli nad daną cechą nie oznacza, że informacja ta nie może mieć znaczenia ochronnego.

PKFI musi zatem pilnować granicy między funkcją ochronną a sprawiedliwościową. Ryzyko przyszłe może uzasadniać pewne środki ochronne jedynie na podstawie odrębnej argumentacji i nie powinno retroaktywnie zwiększać winy za przeszły czyn. W przeciwnym razie prawo zaczyna karać nie za dokonane zło, lecz za statystycznie prognozowaną osobowość. To właśnie w tym punkcie nowoczesna predykcja może odtworzyć problem "systemu oceny dusz" w wersji technologicznej. Dawny metafizyk pytałby, co człowiek zrobiłby w świecie możliwym; współczesny algorytm szacuje, co prawdopodobnie zrobi w świecie przyszłym.

Oba narzędzia dostarczają informacji, lecz żadne z nich nie odpowiada na pytanie, czy wolno dziś wymierzyć dodatkowe cierpienie za zachowanie, które jeszcze nie nastąpiło. Predykcja może wspierać racjonalne zarządzanie ryzykiem, jednak zamieniona bezpośrednio w odpłatę prowadzi do pomieszania przyszłej niebezpieczności z przeszłą winą. W tej perspektywie szczególnego znaczenia

nabierają błąd ekologiczny oraz problem przejścia od danych populacyjnych do konkretnej jednostki.

Przewidywalność zachowań nie znosi sprawstwa

Nawet jeśli dana cecha statystycznie zwiększa prawdopodobieństwo określonego zachowania w grupie, nie oznacza to, że konkretna osoba zachowa się zgodnie z tą tendencją. Prawdopodobieństwo na poziomie 0,7 nie jest indywidualną intencją, wyborem ani winą. Prawo odpowiedzialności osobistej musi opierać się pokusie przekształcania korelacji populacyjnej w indywidualny sąd hypologiczny. Dane statystyczne mogą wspomagać diagnozę, lecz nie znoszą potrzeby rekonstrukcji konkretnego działania, wiedzy, motywacji i kontroli. Podobny błąd może wystąpić w odwrotnym kierunku: fakt, że konkretne zachowanie da się częściowo przewidzieć na podstawie aktywności mózgu, nie dowodzi jeszcze, że sprawca utracił wolność. Przewidywalność i kontrola są logicznie różne. Zachowanie osoby bardzo racjonalnej może być niezwykle przewidywalne: jeśli wiemy, że człowiek ma silny powód, aby wyjść z płonącego budynku, jego wyjście nie staje się przez tę przewidywalność mniej wolne. Przeciwnie – przewidywalność może wynikać właśnie z racjonalnej wrażliwości na racje. Nieprzewidywalność nie jest zaś dowodem wolności; bywa raczej skutkiem chaosu, przypadkowości lub zaburzenia.

To rozróżnienie jest jednym z kluczowych punktów, w których neuronauka powinna skorygować popularny dyskurs. Badanie przewidujące z ponadprzypadkową trafnością prosty wybór przed jego świadomym raportem nie pokazuje automatycznie, że wybór ten nie należy do osoby. Proces neuronalny może być bowiem częścią samego procesu decyzyjnego. Aktualny przegląd badań nad dziedzictwem Libeta podkreśla właśnie, że współczesna neuronauka wolicji nie wspiera prostego przejścia od przedświadomej aktywności do tezy o iluzoryczności wolnej woli.

Co więcej, naukowo sensowne pytanie o odpowiedzialność przesuwa się coraz bardziej od lokalizowania pojedynczego "momentu decyzji" ku analizie całego procesu decyzyjnego. W rzeczywistym działaniu racje mogą być rozważane na długo przed samym czynem; zamiar może powstać, zostać zawieszony, zmodyfikowany, ponownie przyjęty i dopiero później uruchomić wykonanie. Odpowiedzialność za zaplanowane działanie jest diachroniczna. Neurofizjologia ostatnich kilkuset milisekund przed ruchem nie wyczerpuje znaczenia poprzednich godzin deliberacji. Dla prawa jest to szczególnie istotne w przypadku zamiaru, przygotowania, usiłowania i odstąpienia: sprawstwo rozciąga się w czasie, a nie mieści w jednym neuronalnym "punkcie startowym". Empiryczne nauki o zachowaniu wzmacniają także rozróżnienie między wiedzą a wykonaniem. Człowiek może wiedzieć, co powinien zrobić, a mimo to nie zdołać postąpić zgodnie z

tą wiedzą. Może również posiadać wykonawczą zdolność działania, lecz błędnie zinterpretować sytuację. Te dwa deficyty mają różne znaczenie odpowiedzialnościowe. Reasons-responsiveness Fischera i Ravizzy rozdzielała recepcję racji i reakcję na racje; psychologia poznawcza dostarcza empirycznych analogii tego podziału.

System może błędnie reprezentować stan świata, może go reprezentować prawidłowo, lecz nie utrzymać celu, albo też utrzymać cel, ale przegrać konflikt z silnie utrwalonym nawykiem. Prawo, które wszystkie te przypadki sprowadza do ogólnego "braku samokontroli", traci informacyjnie istotne różnice. Równie ważne są nawyki. Zachowania wielokrotnie powtarzane mogą stać się częściowo zautomatyzowane i mniej zależne od bieżącej deliberacji. Przeglądy interwencji behawioralnych wskazują, że nawyki stanowią jeden z głównych determinantów zachowania i mogą być trudniejsze do zmiany poprzez samo przekazanie wiedzy niż przez przekształcenie środowiska, praktyki i bodźców.

Z normatywnego punktu widzenia automatyzacja nie musi jednak prowadzić do ekskulpacji. Jeżeli nawyk był przez lata dobrowolnie utrwalany, odpowiedzialność może przesuwać się z chwili wykonania ku wcześniejszemu procesowi jego kształtowania. Jeśli natomiast powstał w warunkach niewielkiej kontroli, argument ten staje się słabszy.

Stopniowalność sprawstwa jako fundament nowoczesnej winy

Ponownie otrzymujemy odpowiedzialność diachroniczną, nie punktową.

Teoria trafu konstytutywnego powinna zostać wzbogacona o kategorię plastyczności. Nie wszystkie niewybrane cechy są bowiem równie niezmienne; niektóre można modyfikować poprzez uczenie się, praktykę, zmianę otoczenia lub terapię, podczas gdy inne pozostają względnie odporne. Normatywne znaczenie danej cechy zależy zatem nie tylko od tego, czy sprawca pierwotnie ją wybrał, lecz także od tego, czy był w stanie ją rozpoznać i w rozsądnym zakresie zmienić bądź skompensować. Z drugiej strony możliwość zmiany nie oznacza automatycznie moralnego obowiązku każdej możliwej samomodyfikacji. Koszt takiej zmiany może być ogromny, dostęp do pomocy nierówny, a wiedza o potrzebie korekty nie zawsze dostępna. Traf konstytutywny okazuje się zatem nie pojedynczą kategorią, lecz kontinuum: od cech praktycznie całkowicie poza kontrolą, przez częściowo modyfikowalne, aż po dyspozycje będące w znacznej mierze skutkiem wcześniejszego wyboru.

Filozoficznie utrudnia to budowę prostej teorii winy, jednak w wymiarze prawnym może zwiększyć precyzję indywidualizacji. Zamiast pytać abstrakcyjnie, czy charakter był „jego", można badać historię relacji podmiotu do konkretnej dyspozycji: kiedy ją rozpoznał, jakie miał możliwości jej regulacji, jakie koszty pociągała za sobą korekta i czy świadomie zwiększał ryzyko jej ujawnienia.

Empiria odsłania przy tym kolejną trudność: sprawczość sama w sobie może być nierówno dystrybuowanym zasobem. Jeżeli zdolność samoregulacji zależy częściowo od rozwoju, edukacji, bezpieczeństwa środowiska, jakości relacji i dostępu do strategii kontroli, ludzie nie rozpoczynają dorosłego życia z identycznym wyposażeniem agencyjnym. Sprawiedliwość retrybutywna musi zatem rozstrzygnąć, czy i w jakiej mierze uwzględniać tę nierówność zdolności do bycia odpowiedzialnym. Zbyt mała wrażliwość na ten fakt przekształca społeczny i biologiczny traf w nadmierną represję; zbyt duża zaś może rozpuścić wszelką odpowiedzialność w genealogii warunków. Rozwiązaniem nie jest ani biologiczny fatalizm, ani moralny woluntaryzm.

Właściwsza wydaje się koncepcja progowej i stopniowalnej kompetencji sprawczej. Powyżej pewnego progu człowiek może być traktowany jako odpowiedzialny uczestnik praktyki normatywnej. Ponad tym minimum różnice w jakości kontroli, wiedzy, refleksyjności i zdolności hamowania mogą wpływać na stopień winy. Nie oznacza to jednak, że każda psychologiczna różnica powinna być przeliczana na sankcję. Prawo wymaga filtrowania: znaczenie mają jedynie te różnice, które pozostają w normatywnym związku z konkretnym czynem i jego wymaganiami.

Nauki empiryczne przemawiają raczej za indywidualizacją niż determinizmem prawnym. Pokazują, że sprawczość ma swoje warunki brzegowe, ale nie dowodzą, że człowiek przestaje działać jako podmiot. Najnowsze opracowania z zakresu neurolaw podkreślają właśnie to, że kryteria wiedzy i świadomej kontroli pozostają centralne, a neurobiologia powinna je uzupełniać, a nie zastępować. Im bogatsza jest nasza wiedza o mechanizmach działania, tym mniej przekonujący staje się zarówno obraz całkowicie wolnej duszy, jak i wizja biernego automatu. Ma to kluczowe znaczenie dla falsyfikowalności aksjologii.

Empiria może podważyć następujące twierdzenia: że samokontrola jest wyłącznie cechą jednostki; że potencjał gotowości oznacza kompletną nieświadomą decyzję; że arbitralne ruchy palcem reprezentują wszystkie decyzje moralne; że globalne cechy charakteru w pełni przewidują zachowanie; że większa przewidywalność zachowania oznacza mniejszą wolność; oraz że środowisko i biografia nie wpływają na kompetencje agencyjne.

Wszystkie te twierdzenia mają treść empiryczną i mogą zostać skorygowane przez dane. Nauka nie falsyfikuje jednak bezpośrednio normy, według której kara powinna odpowiadać winie. Zmusza ją raczej do odpowiedzi na trudniejsze pytanie: jak definiować winę, skoro zdolność kontroli okazuje

się dynamiczna, stopniowalna, środowiskowo zależna i neurologicznie realizowana? To rozróżnienie stanowi jeden z najważniejszych rezultatów całego interdyscyplinarnego projektu.

Empiryczna antropologia jako fundament sprawstwa relacyjnego

Wiedza empiryczna nie narzuca aksjologii, ale może uczynić niektóre z niej antropologicznie niewiarygodnymi. Teoria odpowiedzialności oparta na absolutnie suwerennej woli staje się coraz trudniejsza do pogodzenia z naukowym obrazem działania. Z drugiej strony, redukcja osoby do mechanizmu przyczynowego nie oddaje obserwowanej zdolności ludzi do uczenia się, planowania, reprezentowania alternatyw, reagowania na normy czy modyfikowania własnego środowiska. Empiria wspiera zatem antropologię pośrednią: sprawca jest systemem przyczynowym, lecz jednocześnie systemem refleksyjnym, uczącym się i zdolnym do normatywnej regulacji własnego zachowania.

Taki model najlepiej współgra z kompatybilistycznym pojęciem reasons-responsiveness. Człowiek nie jest wolny dlatego, że jego decyzja pozbawiona jest przyczyn. Jest wolny w sensie istotnym dla prawa wtedy, gdy przyczyny jego działania przechodzą przez dostatecznie kompetentny system rozumienia i reagowania na racje. Środowisko może zwiększać pokusę, lecz nie zawsze znosi zdolność powstrzymania się. Predyspozycja biologiczna może potęgować impulsywność, jednak jej normatywne znaczenie zależy od tego, w jakim stopniu ogranicza ona rzeczywistą kontrolę. Neuronalny prekursor może poprzedzać świadome doświadczenie decyzji, nie dowodząc tym samym braku odpowiedzialnego procesu deliberacji. Determinizm przyczynowy i odpowiedzialność nie muszą być w tym modelu konkurentami. Jednocześnie nauki empiryczne wzmacniają sceptyczną przestrogę przeciw basic desert.

Im więcej wiemy o źródłach charakteru, kontroli czy nawyków, tym trudniej utrzymywać naiwny obraz człowieka jako całkowicie samodzielnego producenta swojej moralnej kondycji. Nie oznacza to, że wszyscy są niewinni, lecz że czysto odpłatne uzasadnienie cierpienia wymaga coraz bardziej precyzyjnej teorii tego, co dokładnie należy do sprawcy. Im dalej kara odchodzi od ochrony, naprawy i komunikacji, a bardziej opiera się na tezie, że cierpienie jest zasłużone samo w sobie, tym większego ciężaru metafizycznego i empirycznego wymaga jej uzasadnienie. Można więc powiedzieć, że nauka nie niszczy odpowiedzialności, lecz odbiera jej metafizyczny komfort. Zmusza prawo do porzucenia prostych personifikacji zła, w których czyn jest bezpośrednim objawem trwałej moralnej istoty człowieka.

Nauka pokazuje wpływ sytuacji, uczenia się, struktury społecznej i procesów neuronalnych, a zarazem potwierdza istnienie mechanizmów kontroli poznawczej, planowania, monitorowania błędów oraz aktualizacji zachowania w odpowiedzi na nowe informacje. Człowiek okazuje się mniej suwerenny, niż chciałby radykalny woluntaryzm, i bardziej sprawczy, niż zakłada redukcjonistyczny fatalizm.

Empiryczna antropologia wspiera centralną intuicję paradoksu trafu prawnego. Odpowiedzialność nie może być całkowicie odporna na warunki, ponieważ sama zdolność sprawstwa rozwija się i funkcjonuje w konkretnych warunkach. Nie może jednak zostać do nich zredukowana, gdyż ludzie potrafią wykorzystać wiedzę o tych uwarunkowaniach do zmiany własnego działania. Traf i kontrola nie są zatem rozłącznymi obszarami; są współobecne w tym samym procesie. Środowisko kształtuje sprawcę, a sprawca częściowo przekształca środowisko; przeszłość tworzy dyspozycje, lecz refleksja może część z nich modyfikować; procesy nieświadome przygotowują działanie, podczas gdy świadoma deliberacja organizuje szerszy projekt zachowania.

Adekwatną jednostką analizy nie jest zatem ani „czysta wola", ani „mózg", ani „sytuacja", lecz osoba-w-środowisku zdolna do normatywnego samokierowania. Jest to podmiot biologiczny, społeczny, historyczny i refleksyjny równocześnie. Prawo karne ocenia tylko niewielki wycinek tej wielowarstwowej struktury, ale aby czynić to sprawiedliwie, musi wiedzieć, które warstwy są relewantne dla konkretnej odpowiedzialności. Traf konstytutywny nie usprawiedliwia automatycznie czynu, lecz może zmniejszać zakres dostępnej kontroli. Traf sytuacyjny nie odbiera automatycznie autorstwa, ale może zwiększać presję lub ograniczać alternatywy. Traf kauzalny nie dowodzi braku sprawcy; przypomina jednak, że żaden sprawca nie jest własną pierwszą przyczyną.

Dla PKFI konsekwencja jest podwójna. Po pierwsze, funkcja sprawiedliwościowa musi zostać powiązana z empirycznie realistycznym pojęciem sprawstwa, a nie z abstrakcyjnym obrazem niezależnej woli. Po drugie, funkcja ochronna nie może wykorzystywać wiedzy predykcyjnej jako ukrytego substytutu winy. Nauka może pomóc przewidywać ryzyko i projektować warunki sprzyjające bezpiecznemu zachowaniu, lecz sama zdolność predykcji nie daje moralnego prawa do dodatkowej odpłaty. Funkcjonalny pluralizm ma wartość właśnie wtedy, gdy pozwala różnym rodzajom wiedzy pozostać w ich właściwych domenach.

Z tego punktu widzenia najbardziej dojrzały system odpowiedzialności powinien być mniej zainteresowany metafizycznym pytaniem, czy sprawca „mógł w identycznym wszechświecie wybrać inaczej", a bardziej precyzyjnym pytaniem o to, jaką realną zdolnością rozumienia, hamowania, przewidywania, uczenia się i reagowania na racje dysponował w świecie, w którym działał.

Przejście od wolności metafizycznej ku złożonej sprawczości empirycznej

Nie jest to zubożenie filozofii do poziomu psychologii, lecz przełożenie filozoficznej zasady kontroli na właściwości, które można częściowo poznać, zakwestionować i uargumentować. Dzięki temu teoria odpowiedzialności staje się podatna na empiryczną korektę, nie redukując przy tym wartości do samych faktów. Ostatecznie nauki o człowieku ujawniają paradoks szczególnie istotny dla prawa: im więcej wiemy o przyczynach działania, tym mniej przekonująca staje się wizja człowieka całkowicie nieuwarunkowanego. Jednak im dokładniej poznajemy mechanizmy kontroli poznawczej, uczenia się, planowania i samoregulacji, tym mniej przekonująca wydaje się również wizja człowieka jako biernej maszyny. Wiedza nie przesuwa nas zatem liniowo od wolności ku determinizmowi, lecz od prymitywnej wolności metafizycznej ku złożonej sprawczości empirycznej.

Prawo przyszłości nie będzie musiało wybierać między duszą a mózgiem. Będzie musiało rozstrzygnąć kwestię znacznie trudniejszą: które empiryczne ograniczenia sprawstwa powinny znosić winę, które zmieniać sposób ochrony społeczeństwa, a które pozostają jedynie elementem przyczynowego wyjaśnienia nieposiadającym mocy ekskulpacyjnej. To właśnie będzie najbardziej wymagającym zastosowaniem zasady kontroli – nie jako metafizycznego absolutu, lecz jako normatywnego filtra oddzielającego wyjaśnienie zachowania od usprawiedliwienia zachowania, przewidywanie od potępienia oraz przyczynowość od osobowej winy.

W ten sposób paradoks trafu prawnego osiąga kolejną postać dojrzałości teoretycznej. Nauka może coraz lepiej wyjaśniać, dlaczego człowiek postąpił w określony sposób, jednak wyjaśnienie przyczynowe nie jest jeszcze werdyktem moralnym. Im więcej czynników poznamy, tym łatwiej zrozumieć sprawcę; nie oznacza to jednak automatycznie, że mniej można mu przypisać. Odpowiedzialność powinna maleć nie wraz z każdym nowym wyjaśnieniem, lecz wtedy, gdy ujawnia ono rzeczywiste ograniczenie normatywnie relewantnej zdolności samokierowania. To rozróżnienie może okazać się jednym z najważniejszych mostów między naukami o człowieku a filozofią prawa: przyczyna tłumaczy, kontrola różnicuje odpowiedzialność, a aksjologia określa, co państwo może zrobić z tą różnicą.

> Odpowiedzialność nie jest zatem darem metafizycznej suwerenności, lecz kruchą zdolnością do bycia partnerem w normatywnym porządku świata. Pozostajemy zawieszeni między fałszem absolutnego autora a iluzją biernego produktu przyczyn, odkrywając, że wolność nie polega na ucieczce od losu, lecz na wykształceniu zdolności refleksyjnego kierowania sobą wewnątrz jego ograniczeń. Czy zatem prawo potrafi

> zaakceptować człowieka, który nie jest bogiem własnej biografii, a jedynie jej świadomym i odpowiedzialnym uczestnikiem?

Inspiracje

[1] "Paradoks trafu prawnego w kontekście odpowiedzialności karnej" Maciej Juzaszek

Maciej Juzaszek jest polskim filozofem prawa i bioetykiem, którego data urodzenia i śmierci nie jest publicznie udokumentowana. Uzyskał stopień doktora nauk prawnych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 2018 roku. Jest adiunktem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, wcześniej prowadził badania na Uniwersytecie Wrocławskim, Akademii Leona Koźmińskiego i Uniwersytecie Jagiellońskim. Juzaszek zajmuje się jurysprudencją, filozofią moralną, teorią prawa karnego, etyką przekonań oraz badaniami empirycznymi nad doktoranckim kształceniem prawniczym. Jego główne prace naukowe koncentrują się na szczęściu prawnym i szczęściu moralnym w odpowiedzialności karnej i retrybutywizmie, oczekiwaniach normatywnych i epistemicznym podjudzaniu oraz etyce zbiorowych postaw instytucjonalnych i moralizmie prawniczym.

Maciej Juzaszek *is a Polish legal philosopher and bioethicist whose birth and death years are not publicly documented. He obtained his doctoral degree in legal sciences from the Faculty of Law and Administration at Jagiellonian University in Kraków in 2018. He serves as an assistant professor at the Faculty of Law and Administration of the University of Silesia in Katowice, having previously conducted research at the University of Wrocław, Kozminski University, and Jagiellonian University. Juzaszek works in jurisprudence, moral philosophy, criminal law theory, the ethics of belief, and empirical studies of doctoral legal education. His primary academic contributions focus on legal luck and moral luck in criminal responsibility and retributivism, normative expectations and epistemic nudging, and the ethics of collective institutional attitudes and legal moralism.*

University of Silesia in Katowice

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:

[1] "View from nowhere"

Thomas Nagel



[2] "What Does It All Mean?"
Thomas Nagel
Oxford University Press | ISBN: 9780199763085

[3] "On Truth"
Harry Frankfurt

[4] "The Problem of Action"
Harry Frankfurt

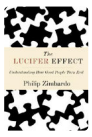
[5] "On Bullshit"
Harry Frankfurt

[6] "Problems of the Self: Philosophical Papers 1956 - 1972"
Bernard Williams

[7] "Moral Relativism and Moral Objectivity"
Gilbert Harman

[8] "Lack of Character: Personality and Moral Behaviour"
John Doris
ISBN: 9781316023723

[9] "Talking to our selves: reflection, ignorance, and agency"
John Doris



[10] "The Lucifer Effect"
Philip Zimbardo
Random House Digital, Inc.

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Freedom of the Will and the Concept of a Person"
Harry G. Frankfurt
1971 | The Journal of Philosophy | DOI: 10.2307/2024717
Źródło

[2] **"Alternate Possibilities and Moral Responsibility"**
Harry G. Frankfurt
1969 | The Journal of Philosophy | DOI: 10.2307/2023833
Źródło

[3] **"Equality as a Moral Ideal"**
Harry G. Frankfurt
1987 | Ethics | DOI: 10.1086/292913
Źródło

[4] **"Moral Luck: Philosophical Papers, 1973-1980."**
Harry G. Frankfurt, Bernard Williams
1984 | The Journal of Philosophy | DOI: 10.2307/2026374
Źródło

[5] **"Responsibility and Control"**
John Martin Fischer, Mark Ravizza
1998 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511814594
Źródło

[6] **"Perspectives on Moral Responsibility"**
John Martin Fischer, Mark Ravizza
1994 | Cornell University Press eBooks | DOI: 10.7591/9781501721564
Źródło

[7] **"Recent Work on Moral Responsibility"**
John Martin Fischer
1999 | Ethics | DOI: 10.1086/233206
Źródło

[8] **"Harm to Self: The Moral Limits of the Criminal Law."**
John Martin Fischer, Joël Feinberg
1989 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2185383
Źródło

[9] **"Responsibility and Inevitability"**
John Martin Fischer, Mark Ravizza
1991 | Ethics | DOI: 10.1086/293288
Źródło

[10] **"Responsibility and Control: A Theory of Moral Responsibility"**

Michael S. McKenna, John Martin Fischer, Mark Ravizza

2001 | The Journal of Philosophy | DOI: 10.2307/2678484

Źródło

[11] **"Acting as the virtuous person acts"**

Bernard Williams

2018 | Aristotle and moral realism | DOI: 10.4324/9780429502224-2

Źródło

[12] **"Another Time, Another Place, Another Person"**

Bernard Williams

1979 | Perception and Identity | DOI: 10.1007/978-1-349-04862-5_11

Źródło

[13] **"Reflections on the interaction of the mind and brain."**

B. Libet

2006 | Progress in neurobiology | DOI: 10.1016/j.pneurobio.2006.02.003

Źródło

[14] **"A TESTABLE FIELD THEORY OF MINDñBRAIN INTERACTION"**

B. Libet

2014

Źródło

[15] **"Culpability and Control"**

Stephen J. Morse

1994 | University of Pennsylvania Law Review | DOI: 10.2307/3312464

Źródło

[16] **"Brain Overclaim Syndrome and Criminal Responsibility: A Diagnostic Note"**

Stephen J. Morse

2006

Źródło

[17] **"Psychopathy and Criminal Responsibility"**

Stephen J. Morse

2008 | Neuroethics | DOI: 10.1007/s12152-008-9021-9

Źródło

[18] "Crazy Behavior, Morals, and Science: An Analysis of Mental Health Law"

Stephen J. Morse

1978 | Penn Carey Law Legal Scholarship Repository (University of Pennsylvania)

Źródło

[19] "Going beyond the individual level in self-control research"

Wilhelm Hofmann

2023 | Nature Reviews Psychology | DOI: 10.1038/s44159-023-00256-y

Źródło

[20] "Self-Control"

Wilhelm Hofmann

2023 | DOI: 10.31219/osf.io/qm4xb_v1

Źródło

[21] "Working memory capacity and self-control"

Wilhelm Hofmann

2017 | The Routledge International Handbook of Self-Control in Health and Well-Being | DOI: 10.4324/9781315648576-13

Źródło

[22] "Control me or I will control you: Impulses, trait self-control, and the guidance of behavior"

Malte Friese, Wilhelm Hofmann

2009 | Journal of Research in Personality | DOI: 10.1016/j.jrp.2009.07.004

Źródło

[23] "XIV—Moral Philosophy Meets Social Psychology: Virtue Ethics and the Fundamental Attribution Error"

Gilbert H. Harman

1999 | Proceedings of the Aristotelian Society (Hardback) | DOI: 10.1111/1467-9264.00062

Źródło

[24] "Moral Relativism Defended"

Gilbert H. Harman

1975 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2184078

Źródło

[25] "Character in Kant's Moral Psychology: Responding to the Situationist Challenge"

J. Doris, Gilbert Harman, M. Alfano

2018

Źródło

[26] "Moral relativism is moral realism"

Gilbert Harman

2014 | Philosophical Studies | DOI: 10.1007/s11098-014-0298-8

Źródło

[27] "Prosocial Foundations of Children's Academic Achievement"

Gian Vittorio Caprara, Claudio Barbaranelli, Concetta Pastorelli, Albert Bandura, Philip G. Zimbardo

2000 | Psychological Science | DOI: 10.1111/1467-9280.00260

Źródło

[28] "Heroism: A Conceptual Analysis and Differentiation between Heroic Action and Altruism"

Zeno E. Franco, Kathy Blau, Philip G. Zimbardo

2011 | Review of General Psychology | DOI: 10.1037/a0022672

Źródło

[29] "Personalizing Politics: A Congruency Model of Political Preference."

Gian Vittorio Caprara, Philip G. Zimbardo

2004 | American Psychologist | DOI: 10.1037/0003-066x.59.7.581

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[30] "Durkheimian utilitarianism and legal moralism"

Maciej Juzaszek

2022 | Revus | DOI: 10.4000/revus.8652

Źródło

[31] "Haidt's Durkheimian Utilitarianism—a Charitable Interpretation"

Maciej Juzaszek

2022 | Philosophia | DOI: 10.1007/s11406-022-00570-4

Źródło

[32] "Moral Intuitions in the Moral Luck Discourse"

Maciej Juzaszek

2015 | Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej | DOI: 10.36280/afpifs.2015.1.41

Źródło

[33] "Sprawiedliwość w opiece zdrowotnej z perspektywy różnych koncepcji liberalnego egalitaryzmu"

Maciej Juzaszek

2014 | Jagiellonian University Repository (Jagiellonian University) | DOI: 10.13153/diam.42.2014.684

Źródło

[34] "Między trafem moralnym [moral luck] a trafem prawnym [legal luck]"

Maciej Juzaszek

2014 | Homo Politicus (Academy of Humanities and Economics in Lodz) | DOI: 10.13153/diam.41.2014.577

Źródło

[35] "Epistemic nudging for accurate normative expectations"

Chen-Meng Wang, Maciej Juzaszek, Shane Ryan

2025 | Synthese | DOI: 10.1007/s11229-025-05127-y

Źródło

[36] "Doxastic Precautionary Principle as Political Encroachment"

Maciej Juzaszek

2025 | Acta Analytica | DOI: 10.1007/s12136-025-00642-6

Źródło

[37] "Normativity of Moral Intuitions in the Social Intuitionist Model"

Maciej Juzaszek

2016 | Springer eBooks | DOI: 10.1007/978-3-658-12053-5_3

Źródło

[38] "The leash, the trap, and the labyrinth - supervision, autonomy, and symbolic exclusion in doctoral education in Poland"

Jan Bazyli Klakla, Maciej Juzaszek

2026 | Higher Education | DOI: 10.1007/s10734-026-01740-z

Źródło

[39] **"Alternative punishments"**

Piotr Bystranowski, Kamil Mamak, Michał Kłusek, Maciej Juzaszek, Bartosz Janik

2026 | DOI: 10.17605/osf.io/7vr2h

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 123b2692-d8b6-4f40-ba79-da5ddd6266fb